

Badania poglądów delegatów na zjazdy wojewódzkie SLD

**Anna Pacześniak:**

Autorami badań był zespół politologów Centrum Badań nad Życiem Politycznym Wolnego Uniwersytetu w Brukseli. W przypadku, gdy zleceniodawca jest z Belgii, szuka się koordynatora krajowego. Łatwiej dociera on do partii politycznych na miejscu, i w związku z tym Uniwersytet Wrocławski w mojej osobie został wybrany jako koordynator badań na terenie Polski. Obraną metodę obrazuje kwestionariusz z pytaniami; był on oczywiście dostosowany do warunków krajowych, nie mogliśmy za bardzo dorzucać czy zmieniać pytań dlatego, że badania są porównawcze i dotyczą również innych krajów. W związku z tym, być może, warto byłoby zadać także inne pytania. Ankieta liczyła 11 stron i była wymagająca. Przeprowadzaliśmy ją podczas regionalnych zjazdów Sojuszu Lewicy Demokratycznej w kwietniu i maju 2007 roku. Sojusz Lewicy Demokratycznej wyraził zgodę; uznano, że zjazdy regionalne są dobrym miejscem na przeprowadzenie ankiet, ponieważ zjazdy trwają długo, jest czas, żeby ok. 40 minut poświęcić na wypełnienie ankiety. Zwrot ankiet był bardzo wysoki. Dostaliśmy 1569 ankiet, nigdy by się nie udało uzyskać takiej liczby, gdybyśmy rozesłali je pocztą, co proponują nam inne partie. Tę ankietę chcemy bowiem przekazać także innym partiom w Polsce. W zależności od województwa ów zwrot wahał się w okolicach 70 - 80 proc., Jeśli chodzi o to, kogo przebadaliśmy: byli to przede wszystkim mężczyźni w średnim wieku - 81,5 procenta, pozostałe to kobiety. Najliczniejszą grupą wiekową okazały się osoby w wieku 50 - 59 lat, mało osób powyżej 70-tego roku życia, sporo powyżej 60, bardzo mało osób młodych do 29 roku życia. Jeśli chodzi o wykształcenie, to niemal 70 proc. miało wykształcenie wyższe, co zdecydowanie odbiega od przeciętnego poziomu wykształcenia ogółu

społeczeństwa. Pod względem miejsca zamieszkania niemal 20 proc. delegatów pochodzi ze wsi, z miasta od 20 do 50 tys. mieszkańców - 40 proc., z miasta do 200 tys. mieszkańców - 20 proc. i z dużych miast - 18 proc. Niemal 70 proc. to były osoby pracujące, a 30 proc. nie pracowało. Wśród niezatrudnionych większość stanowili emeryci, i renciści. Studentów było mało, a bezrobotnych nieco powyżej 9 proc. Status zawodowy osób, które pracują przedstawiał się następująco: robotników było 3,6 proc. najliczniej występowali reprezentanci kadry kierowniczej (39,5 proc.) i pracowników umysłowych (32 proc.), co korelowało z wykształceniem. Znaczący procent stanowili przedsiębiorcy - 11 proc. w skali kraju, ale w niektórych województwach, podczas zjazdu, przedsiębiorców było o wiele więcej, np. na Dolnym Śląsku, i tam akceptacja prawicowych, liberalnych poglądów ekonomicznych była większa. Dla ludzi, którzy prowadzą przedsiębiorstwa ważniejsze jest to, że nimi kierują, niż przynależność do partii lewicowej. Blisko 60 proc. badanych należało wcześniej do PZPR, a ojcowie 1/3 respondentów także należeli do tej partii. 3/4 pełni funkcje publiczne, w tym ponad połowa to radni lokalni lub burmistrzowie (ok. 59 proc.).

65 proc. delegatów SLD to osoby wierzące, 35 proc. - niewierzące.

Przekonywałyśmy autorów tych badań, czyli Belgów, że nie ma nic dziwnego w tym, że nawet niewierzący (30 proc.) chodzą kilka razy w roku do kościoła, wszak żyjemy w określonej kulturze, określonym kraju...

### **Jacek Kochanowski:**

Z badań prowadzonych m. in. przez CBOS czy OBOP - politologicznych lub socjologicznych wynika, że od 40 do 55 proc. społeczeństwa polskiego reprezentuje poglądy, które moglibyśmy nazwać lewicowymi lub centrolewicowymi. Powstaje

pytanie zasadnicze, na które nie znam odpowiedzi: dlaczego Sojusz Lewicy Demokratycznej tym elektoratem nie jest zainteresowany? Bardzo wyraźnie widać w liście priorytetów przedstawionych w badaniach poglądów delegatów na zjazdy wojewódzkie SLD, że kwestie, będące postulatami nowej lewicy są zupełnie marginalizowane. Mam na myśli rozmaitego typu wypowiedzi publiczne, nie odwołuję się do deklaracji programowych, słusznych, ale martwych. Przytoczę dwa przykłady. Pierwszy to kwestia aborcji. Po 89 roku (z charakterystyczną przerwą na okres rządów braci Kaczyńskich) ponad połowa badanego społeczeństwa jest za dostępnością aborcji ze względów społecznych. Dlaczego zatem lewica instytucjonalna nie chce reprezentować tych ludzi?

Drugie pytanie dotyczy praw lesbijek i gejów. Około 40 proc. społeczeństwa jest za legalizacją związków partnerskich. Kwestia nawet nie w tym, że Sojusz Lewicy Demokratycznej nie chce reprezentować tych, którzy mają takie poglądy; problem polega na niezrozumieniu ich argumentacji. Mnie się wydaje, że Sojusz reprezentuje sam siebie, przyciągając elektorat mieszczący się w granicach 10 proc., nostalgiczny w stosunku do PRL-u, trochę socjalny, na pewno konserwatywny obyczajowo, natomiast zupełnie nie zainteresowany spojrzeniem w przyszłość. A przecież istnieje duża kategoria społeczna ludzi, którzy nie są reprezentowani politycznie; to ci, którzy nie mają poglądów neoliberalnych, jeśli chodzi o makroekonomię, i chcą otwarcia obyczajowego w Polsce. Tu nie chodzi o same lesbijki, czy gejów, bowiem coraz więcej mamy w Polsce związków nieformalnych, żyjących bez ślubu. Jeśli przyjrzymy się temu co się dzieje z lewicą w Europie, to skompromitował się nurt trzeciej drogi, czyli neoliberalizm w wersji sprymityzowanej. Drugi nurt reprezentuje lewica społeczna i jednocześnie otwarta obyczajowo. To przed nią jest przyszłość. Świat się zmienia, Europa się zmienia, ludzie się zmieniają. Ta zmiana obyczajów, która

następuje głównie w Europie po 68 roku, a do nas właśnie dociera, to zmiana kulturowa. Chodzi o to, że partia polityczna, szczególnie lewicowa, powinna reprezentować ludzi opowiadających się za tą zmianą i pomagać im, ponieważ tradycyjne rozwiązania, instytucje np. instytucje małżeństwa, rodzinne nie wystarczają; oni nie mieszczą się w tradycyjnym systemie moralnym. Patrząc na przekrój społeczny działaczy SLD uważam, że jeśli chodzi o ich poglądy, to nie jest źle. Spodziewałbym się czegoś gorszego, z wielu różnych powodów, natomiast sądzę, że odzwierciedlają poglądy hegemoniczne w polskiej dyspucie publicznej i medialnej. Jeśli bywają neoliberalne lub wręcz konserwatywne, to dlatego, że w Polsce stają się one dominujące. To jest współczesny wyraz hegemonii. Natomiast dla mnie największą sensacją tego badania w rozumieniu informacyjnym jest ów przekrój społeczny. W partii, która chce być lewicowa, jest śladowy odsetek robotników, dominuje w niej kadra kierownicza, co by wskazywało, że mamy do czynienia z partią klasy średniej, dominuje miasto, dlatego kwestie obyczajowe są takie nieistotne, a młodzi są tam nieliczni. Młodzi ludzie mają inne problemy, inaczej myślą o swojej przyszłości niż pięćdziesięciolatek. Partia potencjalnych emerytów umrze, pozostanie – być może – partia kadry kierowniczej. Tylko czy będzie to współczesna lewica?